

Czym jest dla mnie patriotyzm?

Jestem już od wielu lat na emeryturze. Pamiętam czasy przedwojenne, gdzie hasło Bóg, Honor, Ojczyzna były jednoznaczne z miłością Ojczyzny tzn. z patriotyzmem. Podstawowym zadaniem patrioty była walka o wolność (zabory, okupacja), ale także dziewiętnastowieczna „praca od podstaw”: budowanie materialne i wychowanie społeczeństwa na porządnym obywateli i patriotów.

W czasie okupacji hitlerowskiej młodzi ludzie – patrioci narażali życie w obronie wolności. Ponieśliśmy wtedy ogromne straty. Pamiętam też okres bezpośrednio po wojnie: wyzwoliliśmy się ze straszliwego ucisku (co za ulga, gdy można było wyjść na ulicę i miało się gwarancje, że wróci się do domu, a nie zniknie w „łapance”). Wszystko inne było lepsze. Była też możliwość odbudowy i pracy dla dobra kraju. Nie wiadomo było jeszcze, jak to dalej będzie wyglądało

Wtedy patriotyzmem dla mnie było podjęcie studiów, bo wyginęła polska inteligencja w obozach, w powstaniu, w partyzantce. A także wywożona do łagrów, w Katyniu. Trzeba było nadrobić tę stratę.

Po studiach, z nakazu pracy, pracowaliśmy z mężem w przemyśle. Wielokrotnie byliśmy naciskani, by zapisać się do partii, ale nigdy tym namowom nie ulegliśmy. Bardzo skuteczną wymówką było, że jesteśmy wierzący, bo kłóciło się to z narzuconą ideologią.

Po zrobieniu doktoratu przenieśliśmy się do Krakowa.

Oczywiście dostrzegaliśmy coraz wyraźniej, że nie dzieje się dobrze.

W ustroju totalitarnym, pod który dostaliśmy się, podstawowym hasłem była „walka klas”: podejrzliwość, donosicielstwo, zniewolenie, podporządkowanie jedynej słusznej ideologii. Aldous Huxley w książce „*Nowy wschodni świat*” przedstawia wizję takiego świata.

Teraz patriotyzm stał się potrzebny nie tylko dla uzyskania wolności, ale także dla uchronienia ludzi przed narzuconą mentalnością. Walka o wolność, ale i o wartości.

Przeciwstawić się tej postępującej erozji można było w oparciu o Kościół, o wartości chrześcijańskie. Uważam, że bardzo ważne było wychowanie w miłości do odpowiedzialności. W tym duchu wychowywaliśmy dwoje dzieci, choć to może nie było takie łatwe z uwagi na ateistyczną propagandę. To miał być nasz wkład patriotyczny dla Ojczyzny. Chcieliśmy wychować nasze dzieci na porządnym obywateli, by swoimi zdolnościami, pracą i postawą moralną służyli Ojczyźnie.

Niestety nie wszystko się udało. Wprawdzie dzieci zdobyły wyższe wykształcenie i rzeczywiście można ich uznać za porządnych obywateli, ale nie doczekali upadku zniewalającego ustroju i w czasie stanu wojennego wyjechali z kraju i służą już innej ojczyźnie – Francji. Nie było jeszcze nadziei, że ten system totalitarny tak szybko upadnie.

Czy mój patriotyzm poniósł porażkę?

Pocieszam się, że nasze dzieci są dobrą wizytówką Polski: wszystkie wnuki mówią po polsku, bardzo lubią tu przyjeżdżać, przywozić koleżanki i kolegów, którzy wracają do Francji często zafascynowani Polską, tutejszą gościnnością, jakimś innym klimatem.

Wiążę to z tym, że w Polsce nie zgubiliśmy jeszcze „wartości chrześcijańskich”, które starała się zniszczyć władza komunistyczna i od których tak bardzo odżegnuje się Europa Zachodnia i my niestety jesteśmy na najlepszej drodze, by iść w jej ślady.

Ożywienie patriotyzmu nastąpiło za sprawą charyzmatycznych przywódców Kościoła: kardynała Stefana Wyszyńskiego, a szczególnie papieża Jana Pawła II-go i także ks. Jerzego Popiełuszki.

W czasie pierwszej pielgrzymki papieża w 1979 r. panowała powszechna życzliwość, doznaliśmy poczucia wspólnoty, uwierzyliśmy, że w jedności jest siła i że możemy pozbyć się zniewalającego ustroju. Tak powstała "Solidarność".

Samo słowo „solidarność” niesie w sobie wartości chrześcijańskie, bo, jak mówił papież, znaczy ono: *„jeden drugiego ciężary noście, nigdy jeden przeciw drugiemu”* (to chrześcijańskie *„kochaj bliźniego swego jak siebie samego”*).

Solidarność to wyzbycie się egoizmu, myślenie nie tylko o sobie, ale i o innych – bliźnich.

I tak "Solidarność" dokonała, chyba pierwszej w świecie, bezkrwawej rewolucji, doprowadzając do uzyskania wolności i zmiany ustroju. Często powtarzane hasła *„nie ma wolności bez solidarności”*, można dziś też użyć *„nie ma patriotyzmu bez solidarności”*.

Osobiście wierzę, że było to możliwe tylko przy Bożej pomocy, dzięki wsparciu papieża, modlitwie strajkujących robotników i działalności ks. Jerzego Popiełuszki, przypominającego hasło św. Pawła *„zło dobrem zwyciężaj”*.

Jak rozumiem to hasło? W każdym człowieku jest i dobro i zło, choć różne są jego proporcje. Jeśli odnosimy się do drugiego człowieka z życzliwością, dobrocią, tolerancją, to wydobywamy z niego to dobro, które w nim jest, choćby było go niewiele, ale wtedy proporcja tego dobra w nim wzrasta i można uzyskać porozumienie, czyli zwyciężyć w nim tę dużą porcję zła.

Porozumienie okrągłego stołu było dla mnie takim zwycięstwem.

Jeśli odnosimy się z agresją, złością, to wzrasta zło i sytuacja jest odwrotna: zamiast porozumienia, są podziały. Dla mnie patriotą jest ten, kto zło dobrem zwycięża i, o ile to możliwe, buduje zgodę między rodakami, bo *„zgodą buduje, niezgodą rujnuje.”*

Uzyskaliśmy wolność i teraz „zaczęły się schody”. Zagrozeniem stało się wypaczenie znaczenia słowa „patriotyzm” i „solidarność”. Te słowa znaczą teraz coś innego. Wszystko za sprawą egoizmu. Nie pamiętamy o czasach zjednoczenia, jedności, solidarności, o nauce papieża, nie rozumiemy hasła „*zlo do brem zwyciężaj*”. Jedna strona zawłaszcza zarówno słowo „patriotyzm”, jak i „solidarność” (wtedy to słowo traci swoje znaczenie), a przyjęte tam „wartości chrześcijańskie” często są pustym hasłem, bo niewiele mają wspólnego z Ewangelią. Ewangelia to miłość do Boga i człowieka, prawda, przebaczenie, pokora, umiejętność przyznania się do winy (błędu) – tego jakoś nie widać, a królują: pycha, nienawiść, egoizm. Smutne jest też to, że niektórzy ludzie Kościoła nie widzą rozbieżności między słowami i czynami i zamiast jednoczyć, włączają się do ataku na rzekomych „wrogów”. W ten sposób największą krzywdę wyrządzają Kościołowi!

Jak mogę przysłużyć się Ojczyźnie? Jestem już na takim etapie, że mogę tylko modlić się za moich rodaków i prosić dla nich o mądrość, o Bożą mądrość.

Reasumując:

Poczucie patriotyzmu ma ten, kto wyzbywając się egoizmu, jest gotów dać Ojczyźnie wszystko, na co go stać (zdolności, praca, pomoc innym), współpracując z każdym, gdy współpraca ta może przynieść jakieś dobro. Wystrzegać się nieuzasadnionej krytyki (dobrze zacząć od siebie), ale przede wszystkim oszczerstw wobec rodaków, którzy są jednocześnie bliźniami.

W imię patriotyzmu trzeba umieć też niekiedy zrezygnować z niesłusznych przywilejów, niezasłużonych podwyżek, egoistycznych strajków.

O poczucie patriotyzmu nawoływał niegdyś ks. Piotr Skarga, przestrzegając przed jego brakiem i porównując Rzeczpospolitą do kawałka sukna, który każdy ciągnie w swoją stronę i wiemy, jak to się skończyło. Bardzo ważne jest wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu.

Patriotyzmem będzie też przywrócenie słowu „solidarność” jej właściwego, pierwotnego znaczenia, by nie tylko postępować zgodnie z jej zasadami, ale również z hasła „solidarność” uczynić nasz sztandarowy wkład do Europy. W Europie na pewno jest wielu ludzi, którzy na to czekają (artykuł Mario Mauro w *Gazecie Wyborczej*: „*Polsko, bądź silna, jesteś nadzieją Europy*”).

Wiem, że może mój pogląd jest nienowoczesny i realizacja takiego patriotyzmu nie jest realna, ale uważam, że ważne jest postawienie sobie celu, do którego się dąży.